

# ROŽNÓW,

ZAKŁAD LECZNICZY ŽETÝČA, W MORAWII.

Na wschodzie Morawii, u stóp wyniosłej i szerokiej góry Radobost, jej ramieniem osłonięta od zimnych powiewów północy, leży piękna miejscowość Rožnów, po niemiecku Rožnau, tworząca jakby półwysep, oblany z północo-wschodu rzeką Beczwą, wpadającą do Morawy, z zachodu potokiem Hažówką, w rozkosznej dolinie, otoczonej wiecznie zielonym łańcuchem lesistych Beskidów.

Bogato zebrała tu natura wszystkie warunki, których potrzebuje człowiek znużony życiem i wycieńczony chorobą, aby wśród bujnej i wonnej roślinności górskiej pokrzepił organizm i stracił zaród strasznej choroby piersiowej.

Rožnów dopiero od lat trzydziestu znany jest światu, jako miejsce lecznicze, a zbawienny wpływ ożywczego powietrza coraz więcej ściąga tu chorych. I tak: w r. 1852 było osób 357, w. 1871—1005, w roku zaś bieżącym 2000 ludzi oddychało wonią lasów i pilo tu žetýčę, często z cudownym skutkiem.

Rožnów jest prywatną własnością hrabiego Eugeniusza Kińskiego, posiada około 500 domów, wygodnie, a niektóre nawet wytwornie, dla gości urządzonych, rozmaitego rodzaju kąpielowe zakłady, rozległy, piękny park u podnóża gór, kościół katolicki, bardzo dużą salę, wygodnie w czasie sloty mieszczącą pijących žetýčę, z gabinetami do czytania gazet, kilka dobrze zaopatrzonych restauracyj, wyborną kawę—a pocciwy, gościnny lud morawski za niewielkie pieniądze stara się potrzeby swoich gości zaspokajać.

Jedyny wyłącznie žetýczny ten zakład zostaje pod nadzorem kilku lekarzy z Wiednia i Pragi, głównie przecież ordynuje bezinteresowny, a o pacjentów swoich troskliwy, dr Franciszek Kolbowski.

Rožnów kłam zadaje przysłowiu: „Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju,” bo dotąd prawie tylko Czesi i Niemcy szukają tam ulgi w cierpieniach, choć coraz częściej spotykać już można gości z Galicyi i Warszawy, z państw nadłunajskich, a nawet z Odessy.